


Elżbieta Tabakowska   
Uniwersytet Jagielloński w Krakowie  
[elzbieta.tabakowska@gmail.com](mailto:elzbieta.tabakowska@gmail.com)

## Okno na świat, okno na przekład

*Okno*, tekst, który wybrałam do przedstawionej poniżej analizy, jest – w sensie dosłownym – zaledwie małym odłamkiem twórczości Olgi Tokarczuk. W porównaniu z liczącymi sobie po kilkaset stron powieściami ten tekst jest malutki – liczy niewiele ponad pięć tysięcy znaków. Nie jest jednak nieważny, o czym świadczą liczne odwołania i komentarze w mediach. Z punktu widzenia badacza przekładu taka dysproporcja między objętością i znaczeniem (rozumianym zarówno jako zawartość semantyczna, jak i waga problemu) jest korzystna: nie nużąc zbytnio czytelnika, można spełnić podstawowy przekładoznawczy postulat, który głosi, że tłumaczenie należy rozpatrywać, jedynie porównując kompletne teksty oryginału i przekładu. Jest to oczywiście także postulat językoznawstwa kognitywnego, które znaczenie wyrażen językowych rozpatruje w możliwie pełnym kontekście ich użycia.

*Okno* ma jednak jeszcze jedną istotną zaletę: kontekstem sytuacyjnym tekstu jest pandemia koronawirusa i jej psychologiczno-społeczne konsekwencje. Abstrahując od różnic wynikających z ograniczeń pandemicznych zarządzanych w różnych krajach, a także od odmiennych postaw społecznych i warunków społeczno-gospodarczych, jest to sytuacja porównywalna z punktu widzenia użytkowników języka polskiego, dla których Tokarczuk napisała swój tekst, z sytuacją odbiorców mówiących

językami angielskim, niemieckim czy francuskim (bo do tych właśnie języków będę się odwoływać w przeprowadzonej poniżej analizie). Taka wspólna rama pozwala na ograniczenie się do wybranych cech tekstu bez zwiększania ryzyka, że pominięte zostaną inne, równie ważne dla podejmowanej dyskusji. Mogłoby się zatem wydawać, że da się w ten sposób wygodnie uniknąć dwóch problemów, które notorycznie stają na drodze przekładoznawcy i krytyka przekładu: problemu objętości tekstów źródłowych i docelowych oraz problemu różnic wynikających z odmiennego tła kulturowego.

Na szczęście do omówienia zostaje całkiem sporo.

*Okno* ukazało się po niemiecku na łamach *Frankfurter Allgemeine Zeitung* w dniu 31 marca 2020 roku. Było odpowiedzią Olgi Tokarczuk na zaproszenie redakcji dziennika do udziału w inicjatywie podjętej przez redakcję gazety: w dniu 16 marca 2020 roku rozpoczął wydawanie cyklu pod wspólnym tytułem *Mein Fenster zur Welt* (*Moje okno na świat*), w którym zaproszeni na jego łamy pisarze z różnych krajów opisują taki świat, jaki oglądają ze swojego okna – dosłownie i w przenośni. Tekst – zatytułowany tak samo jak cały cykl: *Mein Fenster zur Welt* – wywołał w Polsce liczne komentarze, zwłaszcza fragment, w którym autorka napisała, że „Unia [Europejska] właściwie oddała mecz walkowerem, przekazując decyzje w czasach kryzysu państwom narodowym”<sup>1</sup>. Część polskich mediów uznała te słowa za „zaskakujące”, pisząc: „Niewiarygodne! Tokarczuk krytykuje UE w niemieckim dzienniku”<sup>2</sup> lub stwierdzając, że „Tokarczuk w niemieckiej prasie uderza w Unię”<sup>3</sup>.

Przestrzegając przed formułowaniem sądów na podstawie wypowiedzi wyrwanych z kontekstu, w dniu 2 kwietnia 2020 roku pisarka zamieściła na Facebooku następujący wpis:

<sup>1</sup> Olga Tokarczuk, [1.04.2020], [online] [https://www.facebook.com/permalink.php?story\\_fbid=2716151888513431&id=590476237747684](https://www.facebook.com/permalink.php?story_fbid=2716151888513431&id=590476237747684), 20.11.2020.

<sup>2</sup> Za: „Ewa Minge przeprasza za krytykę Olgi Tokarczuk”, [3.04.2020], [online] <https://kultura.onet.pl/ksiazki/ewa-minge-przeprasza-za-krytyke-olgi-tokarczuk/52yzzbt>, 15.04.2021.

<sup>3</sup> [ŁT], [31.03.2020], „Tokarczuk w niemieckiej prasie uderza W UNIE! Przewiduje, co stanie się po pandemii”, [online] <https://www.se.pl/wiadomosci/gwiazdy/tokarczuk-w-niemieckiej-prasie-uderza-w-unie-przewiduje-co-stanie-sie-po-pandemii-aa-NfA7-FXaW-orF8.html>, 15.04.2021.

W związku z toczącą się w internecie dyskusją wokół mojego felietonu opublikowanego w[e] „Frankfurter Allgemeine Zeitung” i kontrowersjami narosłymi z powodu faktu, że cytowane są jego wyrwane z kontekstu fragmenty, postanowiłam udostępnić Państwu całość oryginalnego tekstu w języku polskim.

Zapraszam do lektury.

### Okno

Z mojego okna widzę białą morwę, drzewo, które mnie fascynuje i było jednym z powodów, dlaczego tu zamieszkałam. Morwa jest hojną rośliną – całą wiosnę i całe lato karmi dziesiątki ptasich rodzin swoimi słodkimi i zdrowymi owocami. Teraz jednak morwa nie ma liści, widzę więc kawałek cichej ulicy, po której rzadko ktoś przechodzi, idąc w kierunku parku. Pogoda we Wrocławiu jest prawie letnia, świeci oślepiające słońce, niebo jest błękitne, a powietrze czyste. Dziś, podczas spaceru z psem, widziałam, jak dwie sroki przeganiały od swojego gniazda sowę. Spojrzałyśmy sobie z sową w oczy z odległości zaledwie metra.

Mam wrażenie, że zwierzęta też czekają na to, co się wydarzy.

Dla mnie już od dłuższego czasu świata było za dużo. Za dużo, za szybko, za głośno. Nie mam więc „traumy odosobnienia” i nie cierpię z tego powodu, że nie spotykam się z ludźmi. Nie żałuję, że zamknęli kina, jest mi obojętne, że nieczynne są galerie handlowe. Martwię się tylko, kiedy pomyślę o tych wszystkich, którzy stracili pracę. Kiedy dowiedziałam się o zapobiegawczej kwarantannie, poczułam coś w rodzaju ulgi i wiem, że wielu ludzi czuje podobnie, choć się tego wstydzi. Moja introwersja, długo zduszana i maltretowana dyktatem nadaktywnych ekstrawertyków, otrzepała się i wyszła z szafy.

Patrząc przez okno na sąsiada, zapracowanego prawnika, którego jeszcze niedawno widywałam, jak wyjeżdżał rano do sądu z togą przewieszoną przez ramię. Teraz w workowatym dresie walczy z gałęzią w ogródku, chyba wziął się za porządki. Widzę parę młodych ludzi, jak wyprowadzają starego psa, który od ostatniej zimy ledwie chodzi. Pies chwije się na nogach, a oni cierpliwie mu towarzyszą, idąc najwolniejszym krokiem. Śmieciarka z wielkim hałasem odbiera śmieci.

Życie toczy się, a jakże, ale w zupełnie innym rytmie. Zrobiłam porządek w szafie i wyniosłam przeczytane gazety do pojemnika na papier. Przesadziłam kwiaty. Odebrałam rower z naprawy. Przyjemność sprawia mi gotowanie.

Uporczywie wracają do mnie obrazy z dzieciństwa, kiedy było dużo więcej czasu i można było go „marnować”, godzinami gapiąc się przez okno, obserwując mrówki, leżąc pod stołem i wyobrażając sobie, że to jest arka. Albo czytając encyklopedię.

Czy aby nie jest tak, że wróciliśmy do normalnego rytmu życia? Że to nie wirus jest zaburzeniem normy, ale właśnie odwrotnie – tamten hektyczny świat przed wirusem był nienormalny?

Wirus przypomniat nam przecież to, co tak namiętnie wypieraliśmy – że jesteśmy kruchymi istotami, zbudowanymi z najdelikatniejszej materii. Że umieramy, że jesteśmy śmiertelni. Że nie jesteśmy oddzieleni od świata swoim „człowieczeństwem” i wyjątkowością, ale świat jest rodzajem wielkiej sieci, w której tkwimy, połączeni z innymi bytami niewidzialnymi nićmi zależności i wpływów. Że jesteśmy zależni od siebie i bez względu na to, z jak dalekich krajów pochodzimy, jakim językiem mówimy i jaki jest kolor naszej skóry, tak samo zapadamy na choroby, tak samo boimy się i tak samo umieramy.

Uświadomił nam, że bez względu na to, jak bardzo czujemy się słabi i bezbronni wobec zagrożenia, są wokół nas ludzie, którzy są jeszcze słabsi i potrzebują pomocy. Przypomniat, jak delikatni są nasi starzy rodzice i dziadkowie i jak bardzo należy im się nasza opieka. Pokazał nam, że nasza gorączkowa ruchliwość zagraża światu. I przywołał to samo pytanie, które rzadko mieliśmy odwagę sobie zadać: Czego właściwie szukamy? Lęk przed chorobą zawrócił więc nas z zapętlonej drogi i z konieczności przypomniat o istnieniu gniazd, z których pochodzimy i w których czujemy się bezpiecznie. I nawet gdyśmy byli nie wiem jak wielkimi podróżnikami, to w sytuacji takiej, jak ta, zawsze będziemy przeć do jakiegoś domu.

Tym samym objawiły się nam smutne prawdy – że w chwili zagrożenia wraca myślenie w zamykających i wykluczających kategoriach narodów i granic. W tym trudnym momencie okazało się, jak słaba w praktyce jest idea wspólnoty europejskiej. Unia właściwie oddała mecz walkowerem, przekazując decyzje w czasach kryzysu państwom narodowym. Zamknięcie granic państwowych uważam za największą porażkę tego marnego czasu – wróciły stare egoizmy i kategorie „swoi” i „obcy”, czyli to, co przez ostatnie lata zwalczaliśmy z nadzieją, że nigdy więcej nie będzie formatowało nam umysłów. Lęk przed wirusem przywołał automatycznie najprostsze atawistyczne przekonanie, że winni są jacyś obcy i to oni zawsze skądś przynoszą zagrożenie.

W Europie wirus jest „skądś”, nie jest nasz, jest obcy. W Polsce podejrzani stali się wszyscy ci, którzy wracają z zagranicy.

Fala zatrząskiwanych granic, monstrialne kolejki na przejściach granicznych dla wielu młodych ludzi były zapewne szokiem. Wirus przypomina: granice istnieją i mają się dobrze.

Obawiam się też, że wirus szybko przypomni nam jeszcze inną starą prawdę, jak bardzo nie jesteśmy sobie równi. Jedni z nas wylecą prywatnymi samolotami do domu na wyspie lub w leśnym odosobnieniu, a inni zostaną w miastach, żeby obsługiwać elektrownie i wodociągi. Jeszcze inni będą ryzykować zdrowie, pracując w sklepach i szpitalach. Jedni dorobią się na epidemii, inni stracą dorobek swojego życia. Kryzys, jaki nadchodzi, zapewne podważy te zasady, które wydawały się nam stabilne; wiele państw nie poradzi sobie z nim i w obliczu ich dekompozycji obudzą się nowe porządki, jak to często bywa po kryzysach. Siedzimy w domu, czytamy książki i oglądamy seriale, ale w rzeczywistości przygotowujemy się do wielkiej bitwy o nową rzeczywistość, której nie potrafimy sobie nawet wyobrazić, powoli rozumiejąc, że nic już nie będzie takie samo, jak przedtem. Sytuacja przymusowej kwarantanny i skoszarowania rodziny w domu może uświadomić nam to, do czego wcale nie chcielibyśmy się przyznać: że rodzina nas męczy, że więzi małżeńskie dawno już zetlały. Nasze dzieci wyjdą z kwarantanny uzależnione od internetu, a wielu z nas uświadomi sobie bezsens i jałowość sytuacji, w której mechanicznie i siłą inercji tkwi. A co, jeśli wzrośnie nam liczba zabójstw, samobójstw i chorób psychicznych?

Na naszych oczach rozwiewa się jak dym paradygmat cywilizacyjny, który nas kształtował przez ostatnie dwieście lat: że jesteśmy panami stworzenia, możemy wszystko i świat należy do nas.

Nadchodzą nowe czasy<sup>4</sup>.

Pisarce chodziło zapewne przede wszystkim o to, żeby ogół polskich czytelników mógł się zapoznać z całym tekstem, a także zrobić to bez pomocy tłumacza. Wypada się zgodzić. Nie tylko każdy przekład, ale także każdy oryginalny tekst należy interpretować jako całość, a co więcej, przekład może to utrudnić lub wypaczyć. Właściwej interpretacji nie gwarantuje jednak ani lektura całości, ani status oryginału napisanego w ojczystym języku czytelnika. Jako przykład takiego braku gwarancji może posłużyć fragment bloga autorstwa oburzonej na *Okno* internautki

<sup>4</sup> Olga Tokarczuk [2020], *op. cit.*

podpisanej nickiem „tilia8”: „Pani Tokarczuk chce sobie poobserwować mrówki i cieszy się z epidemii, bo może to robić do woli i nie obchodzi jej, jak żyją inni ludzie, czego pragną, co utracili”<sup>5</sup>.

W tym miejscu można by sformułować następujące tezy:

1. Tekst można zrozumieć wtedy, kiedy się dostrzeże i zrozumie zasady jego konstrukcji.
2. Przekład musi być adekwatny w stosunku do oryginału także na poziomie ogólnej konstrukcji tekstu.

Obok fali mniej lub bardziej nieuzasadnionej krytyki, przez media pożyła fala zachwytów. Ton tych głosów jest podobny:

Treścią felietonu „Okno” jest niezwykła refleksja na temat sytuacji każdego z nas w czasie tak trudnego egzaminu, jakim jest czas pandemii. Przymusowa izolacja z najbliższymi w domu, kwarantanna w samotności, strach przed „czymś obcym”, chorobą, śmiercią. Lęk o przyszłość, najbliższych, miejsca pracy. Tęsknota za rodziną, przyjaciółmi, dawnym życiem<sup>6</sup>.

Skoro *Okno* wzbudza zachwyt czytelników (oraz słuchaczy, bo na kanale YouTube można tekstu posłuchać w wykonaniu autorki lub jednego z jej fanów, Szymona Chojnowskiego), warto zapytać, dlaczego tak się dzieje. Oczywiście odpowiedź brzmi, że to nie tylko ze względu na treść, ale i na formę. Więc jaka jest ta forma? Na pytanie o *genre*, do którego należy *Okno*, nie jest łatwo jednoznacznie odpowiedzieć. Najłatwiej byłoby orzec, że to felieton – „niewielki utwór publicystyczny, dotyczący aktualnych problemów lub wydarzeń, przedstawiający osobisty punkt widzenia autora, złożony zwykle z luźnych rozważań, lekki w tonie”<sup>7</sup>. Natomiast Szymon Chojnowski uważa *Okno* za opowiadanie<sup>8</sup>. Byłby to więc według słownikowej definicji „niewielki utwór pisany prozą, ograniczony zwykle do jednego wątku fabularnego”<sup>9</sup>. Jednak owego wątku, rozumianego jako

<sup>5</sup> [tilia8], [13.04.2020], „Olga Tokarczuk i jej felieton «Okno»”, [online] <https://www.biblionetka.pl/art.aspx?id=1188430>, 20.11.2020.

<sup>6</sup> Katarzyna Mizera [4.03.2021], „«Czy nie jest tak, że świat przed wirusem był nienormalny?» – przypominamy słowa Olgi Tokarczuk o pandemii koronawirusa”, [online] [www.kobieta.pl/artukul/poruszajacy-i-szczery-felieton-okno-noblistki-olgi-tokarczuk-czy-aby-nie-jest-tak-ze-swiat-przed-wirusem-byl-nienormalny](http://www.kobieta.pl/artukul/poruszajacy-i-szczery-felieton-okno-noblistki-olgi-tokarczuk-czy-aby-nie-jest-tak-ze-swiat-przed-wirusem-byl-nienormalny), 16.03.2021.

<sup>7</sup> Hasło: „felieton”, [online] [https://wsjp.pl/index.php?id\\_hasla=3916](https://wsjp.pl/index.php?id_hasla=3916), 20.11.2020.

<sup>8</sup> „Olga Tokarczuk «Okno» – czyta Szymon Chojnowski”, [19.05.2020], <https://www.youtube.com/watch?v=ov3yXet7Pgs>, 15.04.2021.

<sup>9</sup> Hasło: „opowiadanie”, [online] <https://sjp.pwn.pl/slowniki/opowiadanie.html>, 15.04.2021.

ciąg zdarzeń, w *Oknie* brak, a sam lektor, przecząc własnej klasyfikacji, ucina tekst w połowie. Sprawę *genre'u* w interesujący sposób rozstrzyga artykuł zamieszczony niedawno w internecie: „Bo **felieton** pisarki to czyta **poezja**” – pisze Katarzyna Mizera, komplikując genologiczny problem pytaniem o granice między prozą i poezją<sup>10</sup>. A granice są rozmyte – jak zresztą często bywa w tekstach Tokarczuk. Bez względu na klasyfikację niekwestionowany pozostaje w *Oknie* „osobisty punkt widzenia autora”, co pozwala mi w dalszym ciągu niniejszych rozważań używać wymiennie określeń „autorka” i „narratorka”.

Jeśli przyjmiemy, że *Okno* jest felietonem poetyckim, zadaniem tłumacza będzie przekazanie połączenia refleksji z poezją. Czy da się je spełnić?

Troje tłumaczy *Okna* na języki angielski, niemiecki i francuski to profesjonaliści z najwyższej półki: Jennifer Croft – doktor komparatystyki literackiej, magister sztuki, tłumaczka nagrodzona (obok Tokarczuk) prestiżową nagrodą Man Booker 2018 za przekład *Biegunów*, pracująca nad przekładem *Ksiąg Jakubowych*; Gerhard Gnauck, doktor nauk humanistycznych, historyk i politolog, warszawski korespondent dzienników *Frankfurter Allgemeine Zeitung* i *Die Welt*, tłumacz Szymborskiej i Miłosza; Maryla Laurent, specjalistka w dziedzinie teorii literatury i przekładoznawstwa, etnolog, tłumaczka literatury polskiej, w 2018 roku nagrodzona (obok Tokarczuk) prestiżową nagrodą Laure-Bataillon za przekład *Ksiąg Jakubowych*. Wobec tego zapewne nie będzie w tych przekładach błędów, do których można by się przyczepić, dodając kolejną pozycję do długiej listy artykułów konstruowanych na kanwie splecionej z pomyłek i translatorskich potknięć. Na szczęście nie takie stawiam sobie zadanie.

Czepiactwo w wykonaniu krytyka przekładu przypomina jednak czepiactwo językoznawcy: obaj (obie? oboje?) przyglądają się właściwościom materii, z której jest utkany tekst, wychodząc z założenia, że właśnie od tych właściwości zależy ostateczny efekt. Także efekt felietonu i poezji. W dalszym ciągu niniejszych rozważań skupię się na jednej z takich cech: na wykorzystaniu semantyki i morfologii czasownika – polskiego, angielskiego, niemieckiego i francuskiego. A bardziej szczegółowo, będzie to semantyka i morfologia wyrazów, które językoznawcy nazywają „czasownikami percepcji wzrokowej” [por. np. Suchenek 2004]. Chciałabym zaproponować tezę, że właśnie one tworzą oś, wokół której Olga Tokarczuk buduje kunsztowną konstrukcję *Okna*.

<sup>10</sup> Katarzyna Mizera [2021], *op. cit.*

Czasowników percepcji wzrokowej jest w *Oknie* pięć: „gapić się”, „widzieć”, „patrzeć”, „obserwować” i „wyobrażać (sobie)”. Zauważmy – za językoznawcami [por. Grzesiak 1983] – że tworzą one ciąg, którego pierwszy człon dotyczy procesu fizycznego (reakcji oka na bodźce świetlne). Natomiast ostatniego tradycyjnie nie wlicza się do tej kategorii, ponieważ oznacza on proces tworzenia obrazów mentalnych w umyśle. Między tymi dwoma punktami granicznymi rozciąga się „szara strefa”, w której sytuują się wyrażenia modyfikujące proces postrzegania: fizyczne postrzeganie *oculi corporis* stopniowo ulega metaforycznym rozszerzeniom, wkraczając w sferę oglądu *oculi mentis*.

Przyjrzyjmy się tym czasownikom w takiej kolejności, w jakiej pojawiają się one w *Oknie*. Tekst otwiera czasownik „widzieć”: „Z mojego okna widzę białą morwę”, zaczyna swój tekst autorka. I dalej: „drzewo, które mnie fascynuje”. Morwa – mówiąc językiem leksykografa – odgrywa rolę „bodźca działającego na narząd wzroku” [*Słownik języka polskiego*, za: Suchenek 2004: 161]. Jest takim bodźcem po prostu dlatego, że znajduje się w polu widzenia narratorki. Zauważmy, że wpisane w ramę okna drzewo jest podmiotem obu zdań – w sensie zarówno gramatycznym, jak i semantycznym. Na płaszczyźnie konceptualizacji staje się obdarzonym sprawczością agensem (wyrażonym w mianowniku), który wywołuje u biernego (*nomen omen* wyrażonego biernikiem!) patiensu uczucie określone jako fascynacja. Innymi słowy, narratorka widzi morwę po prostu dlatego, że ma otwarte oczy i że drzewo znalazło się w jej polu widzenia; to drzewo „działa”, a pod wpływem tego oddziaływania narratorka ulega uczuciu fascynacji. W przekładzie Jennifer Croft ten niuans znika: *I can see a white mulberry, a tree I'm fascinated by*. To już nie morwa fascynuje narratorkę, to narratorka – podmiot – jest morwą zafascynowana. Tę sprawczość osoby dodatkowo podkreśla następne zdanie: drzewo stanowi *one of the reasons I decided to live where I live*. Tego „postanowienia”, tej „decyzji” nie ma w oryginale, bo przecież w oryginale to nie narratorka, lecz morwa je spowodowała. W dwóch pozostałych przekładach „sprawczość” drzewa została zachowana: *einen Baum, der mich fasziniert*; *C'est un arbre qui me fascine*.

W dalszych częściach akapitu angielska tłumaczka dodatkowo podkreśla „podmiotowość” autorki: *as I was walking my dog, I saw two magpies...* W oryginale spacer z psem jest jedynie tłem, kolejną ramą ograniczającą pole widzenia, w której zamyka się to, co językoznawcy kognitywni nazywają figurą: obraz dwóch srok przepędzających z gniazda sowę; u Jennifer Croft to są dwa zdarzenia nakładające się w czasie – podręcznikowy



przykład użycia czasów *continuous* (ciągłych) i *simple* (prostych). Podobnie w przekładzie niemieckim: *als ich mit meinem Hund spaziereng*. Natomiast Maryli Laurent udało się zachować kontrast między tłem i figurą: *en allant promener mon chien*.

Potem zdarza się coś nowego. „Spojrzałyśmy sobie z sową w oczy” – pisze Tokarczuk, i to „my” tworzy zupełnie nową perspektywę. Kobieta i sowa stoją naprzeciwko siebie i zamiast po prostu się widzieć, świadomie na siebie **patrzą**, krzyżując spojrzenia. A w tym patrzeniu stoją się sobie równe; obie „czekają na to, co się wydarzy”. W przekładzie Jennifer Croft nie ma „my” – człowiek i ptak patrzą na siebie, ale pozostają dwoma odrębnymi bytami: *the owl and I gazed into each other's eyes*. Gnauck i Laurent stosują zabieg nazywany w językoznawczym żargonie przemieszczeniem (*dislocation*) podmiotu i zaznaczeniem jego miejsca w zdaniu zaimkiem. W niemieckim to przemieszczenie następuje w lewo, we francuskim natomiast – w prawo: *Die Eule und ich, wir sahen uns; Nous nous sommes regardées droit dans les yeux, la chouette et moi*. Dwa odrębne byty, „sowa i ja”, ale to jednocześnie „my”.

Kontrast między „widzieć” (bo się ma otwarte oczy) i „patrzeć” (bo otwarte oczy świadomie się na coś kieruje) jest w moim odbiorze *Okna* osią całego tekstu. Właśnie on wyznacza przejście od biernego „widzenia” do czynnego „patrzenia”, które stanowi wstęp do świadomej refleksji. W kolejnym akapicie narratorka pisze, że podczas gdy dawniej tylko „widywała” sąsiada pędzącego co rano do pracy, teraz świadomie „patrzy” na scenę z jego odmienionego przez pandemię życia, które zaczęło się toczyć w „zupełnie innym rytmie”. Z tego porównania rodzą się refleksja („chyba wziął się za porządki”) oraz seria obrazków z „nowego życia” samej autorki. Kolejny obraz jest bogatszy – to para młodych ludzi idących cierpliwie za starym, słabym i schorowanym psem. Narratorka wprowadza ten obraz tylko rejestruje („widzę”), ale później chyba do niego wróci w refleksji o słabych i starych ludziach wymagających pomocy: im „należy się nasza opieka” – tak jak tamtemu psu należy się cierpliwość młodych właścicieli.

Życie w pandemii, kiedy nagle przestało już być „za dużo, za szybko, za głośno”, przywołuje „obrazy z dzieciństwa”, które chyba stanowią klucz do *Okna*. Oto czas dziecka, marnowany na trzy sposoby: na „gapienie się” przez okno, „obserwowanie” mrówek i „wyobrażanie sobie”, że stół w pokoju jest arką. „Gapić się” to jeszcze mniej niż „widzieć”: wprowadza oczy ma się otwarte, ale umysł nie rejestruje obrazów i nie towarzyszy im refleksja; „gapić się” to tyle, co „patrzeć bezmyślnie”, powiadają słowniki.

Ale dziewczynka nie tylko gapi się przez okno; także „obserwuje” mrówki, czyli patrzy na nie „uważnie i przez dłuższy czas” (to znów *Słownik języka polskiego PWN*). Kiedy dorosnie, będzie obserwować ludzi w czasie pandemii i „zobaczy” to, co „pokazuje” wirus: że ich „gorączkowa ruchliwość zagraża światu”. „Marnowaniem czasu” przez dziecko jest jednak także „wyobrażanie sobie” – tworzenie nieistniejących „w realu” wirtualnych światów przedstawionych. I to jest ostatnie ogniwo tego łańcucha, czyli ostatni w serii, rozszerzony na „patrzenie oczyma wyobraźni”, czasownik percepcji wzrokowej, wytyczający drogę od bezmyślnego gapienia się i biernego widzenia, przez świadome patrzenie i uważną obserwację, aż do oddawania głosu twórczej wyobraźni.

Porządek sekwencji zdarzeń z akapitu przywołującego „obrazy z dzieciństwa” – „gapić się”, „obserwować” i „wyobrażać (sobie)” – nie jest przypadkowy. Odzwierciedla ogólną chronologię procesu poznawczego: „widzę” (odbieram bodźce) – „patrzę” (świadomie kieruję spojrzenie) – „zauważam” (uświadamiam sobie istnienie czegoś) – „pojmuję” (ocenia) – „obserwuję” (stwierdzam stan rzeczy) – „wyobrażam sobie” (jakiś inny stan rzeczy). Taką konstrukcję językoznawcy nazywają ikonicznością diagramatyczną: porządek wyrażen w wypowiedzi odzwierciedla sposób, w jaki desygnaty tych wyrażen są uporządkowane w świecie – rzeczywistym lub wirtualnym – tak, jak jest on przez nas postrzegany.

Tłumacze szukają różnych rozwiązań.

Przekład Jennifer Croft zachowuje ikoniczny ciąg zróżnicowanych semantycznie czasowników postrzegania wzrokowego: *I can see (a white mulberry) – I saw (two magpies) – (the owl and I) gazed – I watch (our neighbour) – (a lawyer I recently) saw – I see (a couple) – staring (out of the window) – observing (the ants) – imagining (the table to be the ark) – (sad truths) have been revealed to us – before our eyes (the smoke is dispersing)*. Może tylko skrzyżowane spojrzenie narratorki i sowy trwa odrobinę za długo...

Maryla Laurent także zachowuje istotne zróżnicowanie i istotny porządek aktów postrzegania: *je vois (un mûrier blanc) – j'ai vu (deux pies) – Nous nous sommes regardées (droit dans les yeux) – j'observe (mon voisin) – je le voyais (partir) – Je vois (un couple) – (gaspiller de temps) en regardant (par la fenêtre), en observant (les fourmis), à s'imaginer (qu'on était dans l'Arche) – (de tristes vérités) se sont révélées à nous – nous voyons (se dissiper notre conception de la civilisation)*. Może tylko przyglądanie się nowemu wcieleniu sąsiada trwa odrobinę za długo...

Decyzje niemieckiego tłumacza wydają się mniej udane: wszechobecne *sehen* zaciera różnice między sposobami postrzegania, zamazując oś konstrukcyjną *Okna*. Zdolność widzenia, obserwacji i wyobrażania sobie zachowuje tylko dziecko: *man stundenlang aus dem Fenster schaute, die Ameisen beobachtete, unter dem Tisch lag und sich vorstellte*. Różnice w postrzeganiu świata przez dorosłą autorkę musiał tłumacz uznać za nieistotne wobec braku przeszkód systemowych; repertuar niemieckich czasowników percepcji wzrokowej jest przecież bogaty.

W *Oknie* określenia stanowiące zróżnicowane sposoby percepcji wzrokowej odgrywają szczególną rolę i w przekładzie powinny zostać potraktowane ze szczególną troską. W kontekście przekładu problem ma jednak o wiele szerszy zakres. „Prawie synonimy” (ang. *near synonyms*) to wyrazy, które dookreślają podstawowe znaczenia, wzbogacając leksemę z poziomu podstawowego (najbardziej wyrazistego poznawczo i najsilniej różnicującego kategorie pojęciowe) o cechy bardziej szczegółowe. W języku polskim czasowniki „widzieć” i „patrzeć” reprezentują poziom podstawowy, stanowiąc jądra dwóch kategorii, nazywanych przez językoznawców „czasownikami widzenia i patrzenia” [por. Suchenek 2004]. Jak staraliśmy się pokazać, każda z tych kategorii zawiera własne podkategorie, których elementy cechują się większą liczbą cech szczegółowych (np. obserwować = patrzeć uważnie przez dłuższy czas). Za jedno z kryteriów „literackości” jako właściwości tekstu można uznać wykorzystywanie takich hierarchicznych ciągów i celowe „wertikalne” przesunięcia na skali. Wydaje się, że *Okno* spełnia ten warunek.

W językoznawstwie kognitywnym poświęca się wiele uwagi metaforze pojęciowej, łączącej podobieństwem dwie domeny ludzkiego poznania: domenę percepcji wzrokowej i domenę wiedzy. Z metaforą WIEDZIEĆ TO WIDZIEĆ spotykamy się na co dzień: „widzimy”, że rozmówcę przekonały nasze argumenty (lub go nie przekonały); „widzimy”, że osoba X nie zdąży dziś na czas przygotować obiadu; „nie widać”, żeby sytuacja miała się wkrótce zmienić itp. Autorka *Okna* „widzi” w ten sposób to, co pokazuje jej wirus: oto „rozwiewa się jak dym paradygmat cywilizacyjny”. „Widzi” też „smutne prawdy”, które się jej „objawiły” (a więc pojawiły się – metaforycznie – w mentalnym polu widzenia) za sprawą pandemii. Jednocześnie wie, że nowej postpandemicznej rzeczywistości „nie potrafimy sobie nawet wyobrazić”. Czyli zobaczyć *oculi mentis*. Wie także, że jesteśmy połączeni „niewidzialnymi niemi zależnościami i wpływami” z „innymi bytami”. To ważne zdanie. Wprawdzie metafora się załamuje (nie

widzę tych nici, ale wiem, że są?), ale zastępuje ją porównanie, które czytelnikowi narzuca tekst: nici, których nie da się zobaczyć, są jak spojrzenie łączące kobietę i sowę – dwa byty tworzące węzły ogromnej sieci, jaką jest świat. Schematyczny rzeczownik „byty” nie jest przypadkowy: to ludzie i ptaki, ludzie i drzewa, ludzie i psy – bo przecież ludzie nie są „oddzieleni od świata swoim «człowieczeństwem» i wyjątkowością”.

„Człowieczeństwo” to jedno z dwóch słów, które w *Oknie* zostały ujęte w cudzysłów. Drugim jest czasownik „marnować”. W obu przypadkach cudzysłów oznacza to, co zawiera się w jego nazwie: przytoczenie cudzych słów – także po to, aby się od nich zdystansować. Bycie człowiekiem nie daje ludziom prawa do przekonania o własnej wyjątkowości (choć ktoś mógłby tak sądzić). Spędzanie czasu na gapieniu się, obserwacji i wyobrażaniu sobie świata nie jest marnowaniem czasu (choć niektórzy byliby skłonni tak myśleć). To chyba także istotny element zawartego w *Oknie* przesłania.

Mówiąc najprościej, przesłaniem *Okna* jest nie tylko to, co mówi nam jego autorka, ale także to, jak nam to mówi. Na sens przekazu składają się nie tylko znaczenia poszczególnych słów, ale także struktury gramatyczne i uporządkowanie elementów w obrębie całego tekstu. Felieton nie jest zatem „złożony [...] z luźnych rozważań”. Co więcej, zorganizowanie całości wokół sekwencji „czasowników percepcji wzrokowej” nadaje mu charakter rozbudowanej metafory, uzasadniając status felietonu poetyckiego. Jest więc wyzwaniem dla tłumaczy.

Pracując nad przekładem *Okna*, Jennifer Croft napisała na Twitterze:

I spent this morning translating the most moving and wonderful piece by Olga Tokarczuk called “Window” about what the pandemic means and now can’t stop thinking every window right now is this window, a window-to-be only Olga can see through<sup>11</sup>.

Okno na morwę i sąsiada, okno na pandemiczną teraźniejszość, „przyszłe okno” (*window-to-be*) na świat po pandemii.

Chciałabym zaryzykować tezę, że kunsztowna konstrukcja *Okna* może zostać odkryta i opisana (jak na przykład w powyższej analizie), ale może też po prostu zadziałać na odbiorcę – a w szczególności na tłumacza. I wtedy czytelnicy, „dotąd zapomniani w prozie życia, wreszcie odzyskują

<sup>11</sup> Jennifer Croft [2.04.2010], [online] <https://twitter.com/jenniferlcroft/status/1245819831087030277>, 20.04.2021.

wartość w poezji Tokarczuk. Bo felieton pisarki to czysta poezja”<sup>12</sup>. Inni mogą w nim dostrzec tylko typowy felieton – „luźne rozważania”; mogą go odczytać tak, jak amerykańska blogerka Cary Loren, która napisała: *I loved this piece, but was disappointed by its lack of direction, and too many arrows aimed well but not hitting the mark*<sup>13</sup>. Warto postarać się dostrzec, że strzały jednak trafiają do celu.

## Bibliografia

- Croft, J. (2.04.2010), [online] <https://twitter.com/jenniferlcroft/status/1245819831087030277>, 20.04.2021.
- „Ewa Minge przeprasza za krytykę Olgi Tokarczuk”, (3.04.2020), [online] <https://kultura.onet.pl/ksiazki/ewa-minge-przeprasza-za-krytyke-olgi-tokarczuk/52yzzbt>, 15.04.2021.
- Grzesiak, R. (1983), *Semantyka i składnia czasowników percepcji zmysłowej*, Ossolineum, Wrocław.
- Hasło: „felieton”, [online] [https://wsjp.pl/index.php?id\\_hasla=3916](https://wsjp.pl/index.php?id_hasla=3916), 20.11.2020.
- Hasło: „opowiadanie”, [online] <https://sjp.pwn.pl/slowniki/opowiadanie.html>, 15.04.2021.
- Loren, C. (8.04.2020), [online] <https://www.facebook.com/olga.tokarczuk.english/posts/today-the-new-yorker-has-published-olga-tokarczucs-astonishing-essay-a-new-world/2629757787344271>, 20.11.2020.
- Mizera, K. (4.03.2021), „«Czy nie jest tak, że świat przed wirusem był nienormalny?» – przypominamy słowa Olgi Tokarczuk o pandemii koronawirusa”, [online] [www.kobieta.pl/artukul/poruszajacy-i-szczery-felieton-okno-noblistki-olgi-tokarczuk-czy-aby-nie-jest-tak-ze-swiat-przed-wirusem-byl-nienormalny](http://www.kobieta.pl/artukul/poruszajacy-i-szczery-felieton-okno-noblistki-olgi-tokarczuk-czy-aby-nie-jest-tak-ze-swiat-przed-wirusem-byl-nienormalny), 16.03.2021.
- Pastuszka, A. (2020), „O widoku z okna pisarzy i obserwacji świata w dobie epidemii. Cykl felietonów *Frankfurter Allgemeine Zeitung*”, *Wiadomości Uniwersyteckie. Miesięcznik Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej*. 5-6/265-266: 31-34.
- Suchenek, R. (2004), „Semantyka czasowników widzenia i patrzenia”, *Linguistica Bidgostiana*. 1(17): 159-166.

<sup>12</sup> Katarzyna Mizera [2021], *op. cit.*

<sup>13</sup> Cara Loren, [8.04.2020], [online] <https://www.facebook.com/olga.tokarczuk.english/posts/today-the-new-yorker-has-published-olga-tokarczucs-astonishing-essay-a-new-world/2629757787344271>, 20.11.2020.

[tilia8], (13.04.2020), „Olga Tokarczuk i jej felieton «Okno»”, [online] <https://www.biblionetka.pl/art.aspx?id=1188430>, 20.11.2020.

Tokarczuk, O. (1.04.2020), [online] [https://www.facebook.com/permalink.php?story\\_fbid=2716151888513431&id=590476237747684](https://www.facebook.com/permalink.php?story_fbid=2716151888513431&id=590476237747684), 20.11.2020.

## Przekłady

„A New World Through My Window”, (8.08.2020), *The New Yorker*, [online] <https://www.newyorker.com/books/page-turner/a-new-world-through-my-window>, 30.04.2021.

„Jetzt kommen neue Zeiten!”, (1.04.2020), *Frankfurter Allgemeine Zeitung*, [online] [https://www.faz.net/aktuell/feuilleton/buecher/autoren/reihe-mein-fenster-zur-welt-jetzt-kommen-neue-zeiten-16703455.html?printPagedArticle=true#pageIndex\\_2](https://www.faz.net/aktuell/feuilleton/buecher/autoren/reihe-mein-fenster-zur-welt-jetzt-kommen-neue-zeiten-16703455.html?printPagedArticle=true#pageIndex_2), 28.04.2021.

„Les écrivains face au virus: «La Fenêtre», d’Olga Tokarczuk”, (2.05.2020), *Le Temps*, [online], 28.04.2021.

## STRESZCZENIE

Trzonem artykułu jest analiza felietonu Olgi Tokarczuk *Okno*, napisanego na zamówienie *Frankfurter Allgemeine Zeitung*, opublikowanego najpierw w języku niemieckim, a następnie przełożonego na angielski i francuski. Przeprowadzona w duchu językoznawstwa kognitywistycznego analiza skupia się na roli czasowników percepcji wzrokowej w tekście oryginalnym (polskim) oraz w jego trzech przekładach (angielskim, niemieckim i francuskim). Za językoznawcami zajmującymi się perswazją kognitywną autorka twierdzi, że na sens tekstu składa się nie tylko semantyczna zawartość poszczególnych słów, lecz także poszczególne struktury gramatyczne, wybrane i uporządkowane w procesie konstrukcji tekstu. Jak dowodzi, znaczenie *Okna* jest przekazane poprzez szczególną sekwencję szeregu czasowników percepcji wzrokowej, które wspólnie tworzą rozbudowaną metaforę opartą na podstawowej metaforze pojęciowej WIEDZIEĆ TO WIDZIEĆ. Adekwatne tłumaczenie tekstu wymaga zatem rozpoznania osi strukturalnej i odszukania w języku docelowym bądź językach docelowych najlepszych odpowiedników czasowników oryginalnych. Jak wykazała analiza trzech przekładów, cel ten może być trudny do osiągnięcia ze względów zarówno subiektywnych, jak i systemowych.

**Słowa kluczowe:** Olga Tokarczuk, felieton *Okno*, tłumaczenie czasowników percepcji wzrokowej

## ABSTRACT

### **A Window on the World, a Window to Translation**

The core of the paper is an analysis of Olga Tokarczuk's column "Okno" ("The Window"), originally commissioned by *Frankfurter Allgemeine Zeitung*, first published in a German translation, and subsequently rendered into English and French. Carried out within the framework of cognitive linguistics, the analysis focuses upon the role of verbs of perception in the original (Polish) text and its three translations (English, German and French). In agreement with linguists of cognitive persuasion, it is claimed that the meaning of a text resides both in the semantic content of words and in particular grammatical structures, selected and arranged in the process of construal. It is argued that the message of "Okno" is rendered through a particular sequencing of a series of verbs of perception, which taken together constitute an extended metaphor based upon the fundamental conceptual metaphor TO KNOW IS TO SEE. Therefore, an adequate translation of the text would require recognition of the structural axis and finding in the target language(s) optimum counterparts of the original verbs. As the analysis of the three translations demonstrates, this goal may be difficult to achieve for either subjective or systemic reasons.

**Keywords:** Olga Tokarczuk, column "Through the window", translating verbs of perception

## Dodatek

### 1.

From my window, I can see a white mulberry, a tree I'm fascinated by—one of the reasons I decided to live where I live. The mulberry is a generous plant—all spring and all summer it offers dozens of avian families its sweet and healthful fruits. Right now, the mulberry hasn't got back its leaves, and so I see a stretch of quiet street, rarely traversed by people on their way to the park. The weather in Wrocław is almost summery: a blinding sun, blue sky, clean air. Today, as I was walking my dog, I saw two magpies chasing an owl from their nest. At a remove of just a couple of

feet, the owl and I gazed into each other's eyes. Animals, too, seem to be waiting expectantly, wondering what's going to happen next.

For the longest time, I have felt that there's been too much world. Too much, too fast, too loud. So I'm not experiencing any "isolation trauma" and it isn't hard on me at all to not see people. I'm not sorry that the cinemas have closed; I am completely indifferent to the fact that shopping centers have shuttered. I do worry, of course, when I think of all the people who have lost their jobs. But, when I learned of the impending quarantine, I felt something like relief. I know many people felt similarly, even if they also felt ashamed of it. My introversion, long strangled and abused by hyperactive extroverts, has brushed itself off and come out of the closet.

I watch our neighbor through the window, an overworked lawyer I just recently saw heading to work in the morning with his courtroom robe slung over his shoulder. Now in a baggy tracksuit, he battles a branch in the yard; he seems to be putting things in order. I see a couple of young people taking out an older dog that's been barely able to walk since last winter. The dog staggers while they patiently accompany him, walking at the slowest pace. Making a great racket, the garbage truck picks up the trash.

Life goes on, and how, but at a completely different rhythm. I tidied up my closet and took out the newspapers we had read and placed them in the recycling bin. I repotted the flowers. I picked up my bicycle from the shop where it had been repaired. I have been enjoying cooking.

Images from my childhood keep coming back to me. There was so much more time then, and it was possible to "waste" it and "kill" it, spending hours just staring out the window, observing the ants, or lying under the table and imagining it to be the ark. Reading the encyclopedia.

Might it not be the case that we have returned to a normal rhythm of life? That it isn't that the virus is a disruption of the norm, but rather exactly the reverse—that the hectic world before the virus arrived was abnormal?

The virus has reminded us, after all, of the thing we have been denying so passionately: that we are delicate creatures, composed of the most fragile material. That we die—that we are mortal. That we are not separated from the rest of the world by our "humanity," by any exceptionality, but that the world is instead a kind of great network in which we are enmeshed, connected with other beings by invisible threads of dependence and influence. That without any regard to how far apart the countries we come from



are, or what languages we speak, or what color our skin is, we come down with the same illness, we share the same fears; we die the same death.

It has made us realize that no matter how weak and vulnerable we feel in the face of danger, we are also surrounded by people who are more vulnerable, to whom our help is essential. It has reminded us of how fragile our older parents and grandparents are, and how very much they need our care. It has shown us that our frenetic movements imperil the world. And it has raised a question we have rarely had the courage to ask ourselves: what is it, exactly, that we keep going off in search of?

The fear of getting sick has reminded us of the nests from which we hail and in which we feel safe. In such a situation, even the most assiduous travellers will always press on to some kind of home. At the same time, sad truths have been revealed to us—that in a moment of danger, our thought resorts once more to the limiting and exclusive categories of nations and borders. In this difficult time, we have seen how very weak in practice is the idea of a European community. The E.U. has forfeited the match, delegating crisis-time decisions to nation states. Old chauvinism has returned, bringing back the division between “ours” and “foreign”—in other words, exactly what we have fought against these past decades in the hope that it would never again format our minds. The fear of the virus has brought about the atavistic conviction that there must be foreigners to blame, that it is they who introduce the threat. In Europe, the virus is “from elsewhere.” In Poland, everyone returning from abroad is now considered suspicious. The virus reminds us: borders exist, and they’re doing just fine.

I also fear that the virus will alert us to another old truth: how very much we aren’t equal. While some of us fly off on private planes to homes on islands or in woodland isolation, others will remain in cities, operating power plants and waterworks. Still others will risk their lives working in shops and hospitals. Some will make money off the pandemic while others will lose everything they have. The coming crisis will undermine all of the principles that seemed to us so sound; many countries won’t be able to handle it, and in the face of their downfalls, new orders will awaken, as is often the case after crises.

We believe we are staying home, reading books and watching television, but, in fact, we are readying ourselves for a battle over a new reality that we cannot even imagine, slowly coming to understand that nothing will ever be the same. The condition of mandatory quarantine, of billeting the family at home, may make us aware of things we have no desire to

admit: that our family depletes us, that the bonds of our marriage have long since slackened. Our children will come out of quarantine addicted to the Internet, and many of us will be aware of the senselessness and futility of circumstances in which we mechanically, by the power of inertia, remain. And what if the number of murders, suicides, and sufferers of mental illnesses grows?

Before our eyes, the smoke is dispersing from the civilizational paradigm that has shaped us over the past two hundred years: that we are the masters of creation, that we can do anything, that the world belongs to us. A new time draws near

[Tłum. Jennifer Croft]<sup>14</sup>.

## 2.

Aus meinem Fenster sehe ich eine Weiße Maulbeere, einen Baum, der mich fasziniert; er war einer der Gründe, warum ich hier eingezogen bin. Der Maulbeerbaum ist ein freigiebiges Gewächs: den ganzen Frühling und den ganzen Sommer über ernährt er Dutzende Vogelfamilien mit seinen süßen, gesunden Früchten. Jetzt aber trägt der Baum keine Blätter; so sehe ich ein ruhiges Stück Straße, die nur selten jemand entlanggeht, um in den Park zu gelangen. Das Wetter ist in Breslau fast sommerlich, die Sonne blendet, der Himmel ist blau und die Luft ist rein. Heute sah ich, als ich mit meinem Hund spazieren ging, wie zwei Elstern eine Eule von ihrem Nest vertrieben. Die Eule und ich, wir sahen uns aus kaum einem Meter Entfernung in die Augen. Mir scheint, auch die Tiere warten auf das, was auf uns zukommt.

Ich hatte schon seit längerem zu viel Welt um mich herum. Zu viel, zu schnell, zu laut. Daher habe ich jetzt kein „Trauma der Isolation“; ich leide nicht darunter, dass ich mich nicht mit Menschen treffe. Ich bedauere nicht, dass die Kinos geschlossen sind, es ist mir gleichgültig, dass die Shopping-Malls außer Betrieb sind. Es sei denn, ich denke an all jene, die dort jetzt ihren Arbeitsplatz verloren haben. Als ich von der präventiven Quarantäne hörte, verspürte ich eine Art von Erleichterung, und ich weiß, dass viele ähnlich empfinden, auch wenn sie sich dessen schämen. So hat

---

<sup>14</sup> „A New World Through My Window“, [8.08.2020], *The New Yorker*, [online] <https://www.newyorker.com/books/page-turner/a-new-world-through-my-window>, 30.04.2021.

meine Introversion, die lange unter dem Diktat hyperaktiver Extrovertierter gelitten hatte, ja fast erstickt worden war, den Staub abgeschüttelt und ist aus dem Keller hervorgekommen.

Durch das Fenster sehe ich meinen Nachbarn, einen überarbeiteten Juristen. Bis vor kurzem sah ich ihn immer morgens, wie er mit der Robe über dem Arm ins Gericht fuhr. Jetzt steht er in einem sackförmigen Trainingsanzug im Garten und müht sich mit einem Ast; offenbar will er aufräumen. Ich sehe ein junges Paar, wie es seinen alten Hund ausführt, der seit dem letzten Winter kaum noch laufen kann. Der Hund schwankt hin und her, und die jungen Menschen begleiten ihn geduldig und gehen so langsam wie möglich. Derweil holt die Müllabfuhr mit großem Lärm den Müll ab. Das Leben geht weiter, na klar doch, aber in einem ganz anderen Takt. Ich habe den Schrank aufgeräumt und die gelesenen Zeitungen zum Papiercontainer gebracht. Ich habe die Blumen umgetopft. Ich habe das Fahrrad von der Reparatur abgeholt. Freude bereitet mir das Kochen.

## **Die Welt vor dem Virus war nicht normal**

Immer wieder tauchen Bilder aus der Kindheit in mir auf, als es viel mehr Zeit gab und man sie „verschwenden“ durfte, indem man stundenlang aus dem Fenster schaute, die Ameisen beobachtete, unter dem Tisch lag und sich vorstellte, er sei eine Arche. Oder indem man die Enzyklopädie las. Ist es nicht so, dass wir zum normalen Lebensrhythmus nicht durch unser „Menschentum“ und unsere Außergewöhnlichkeit geschieden sind, sondern dass die Welt, Oeine Art großes Netz ist, in dem wir hängen, mit anderen Wesen durch unsichtbare Fäden von Abhängigkeit und Einfluss verknüpft. Dass wir voneinander abhängig sind und dass wir – ganz gleich, aus wie fernen Ländern wir stammen, welche Sprache wir sprechen und welches unsere Hautfarbe ist – genauso krank werden, genauso Angst haben und genauso sterben.

Es hat uns klargemacht, dass – ganz gleich, wie schwach und wehrlos wir uns angesichts der Gefahr fühlen – Menschen um uns herum sind, die noch schwächer sind und die Hilfe brauchen. Es hat uns in Erinnerung gerufen, wie zart unsere alten Eltern und Großeltern sind und wie sehr sie unsere Fürsorge verdient haben. Das Virus hat uns gezeigt, dass unsere fieberhafte Mobilität die Welt bedroht. Und es hat die Frage aufgerufen, die wir uns nur selten zu stellen wagten: Was suchen wir eigentlich? Die Angst vor der Krankheit hat uns also von unserem verschlungenen Weg

zurückgeführt und uns daran erinnert, dass es Nester gibt, aus denen wir stammen und in denen wir uns sicher fühlen. Und selbst wenn wir die größten Weltreisenden wären – in einer Lage wie dieser werden wir immer zu einer Art von Zuhause streben.

### **Die atavistischen Überzeugungen kehren zurück**

Damit haben sich uns auch traurige Wahrheiten offenbart: dass im Augenblick der Gefahr das Denken in abschließenden und ausgrenzenden Kategorien zurückkehrt, in den Kategorien von Völkern und Grenzen. In diesem schwierigen Augenblick zeigte sich, wie schwach die Idee einer europäischen Gemeinschaft in der Praxis ist. Die Europäische Union hat im Grunde kapituliert und es den Nationalstaaten überlassen, in dieser Krisenzeit Entscheidungen zu fällen. Die Schließung der Staatsgrenzen halte ich für die größte Niederlage in diesen schlechten Zeiten; zurückgekehrt sind die alten Egoismen und die Kategorien „eigen“ und „fremd“, jenes also, was wir in der Hoffnung bekämpft hatten, dass es nie wieder unser Denken formatieren würde. Die Angst vor dem Virus hat automatisch die einfachste, atavistische Überzeugung wachgerufen, „Fremde“ seien schuld und sie würden immer Gefahren mitbringen. Nach Europa kam das Virus „von außen“, es ist nicht unser, es ist fremd. In Polen gerieten alle in Verdacht, die aus dem Ausland heimkehrten.

Die vielen Grenzen, die zugeknallt wurden, und die riesigen Schlangen an den Grenzübergängen waren sicher für viele junge Menschen ein Schock. Das Virus erinnert uns: Die Grenzen existieren weiter, es geht ihnen gut. Ich fürchte, das Virus wird uns noch eine andere alte Wahrheit in Erinnerung rufen: wie sehr wir einander nicht gleich sind. Die einen unter uns werden mit ihrem Privatflugzeug in ihr Haus auf der Insel fliegen oder in der Einsamkeit des Waldes sein können. Andere werden in den Städten bleiben, um Elektrizitätswerke und Wasserleitungen am Laufen zu halten. Wieder andere werden bei der Arbeit in Läden und Krankenhäusern ihre Gesundheit aufs Spiel setzen. Die einen werden an der Epidemie verdienen, die anderen werden die Ersparnisse ihres Lebens verlieren. Die nahende Krise wird wahrscheinlich die Spielregeln, die uns so stabil erschienen, außer Kraft setzen; viele Staaten werden mit der Krise nicht fertig werden, und aufgrund ihrer Auflösung wird eine neue Ordnung zum Leben erwachen, wie es nach Krisen oft der Fall ist.

Wir sitzen zu Hause, lesen Bücher und schauen Serien, aber in Wirklichkeit bereiten wir uns auf die Schlacht um eine neue Wirklichkeit vor, die wir uns noch nicht einmal vorstellen können; nur beginnen wir langsam zu begreifen, dass nichts mehr so sein wird, wie es war. Die Zwangsquarantäne und die Kasernierung der Familie im Haus kann uns bewusst machen, was wir nur ungern zugeben würden: dass die Familie uns auf die Nerven geht, dass das Band der Ehe schon längst zerbröselt ist. Unsere Kinder werden die Quarantäne als Internet-Abhängige verlassen, und vielen von uns wird die Sinn- und Nutzlosigkeit der Lage klar werden, in der sie rein mechanisch, aufgrund der Trägheit der Masse, stecken. Und was wird mit uns sein, wenn die Zahl der Morde, Selbstmorde und psychischen Krankheiten zunimmt? Vor unseren Augen verfliegt, verraucht ein Paradigma der Zivilisation, das uns über die letzten zweihundert Jahre geformt hat. Es lautete: Wir sind die Herren der Schöpfung, wir können alles und die Welt gehört uns.

Jetzt kommen neue Zeiten

[Tłum. Gerhard Gnauck]<sup>15</sup>.

### 3.

Par ma fenêtre, je vois un mûrier blanc. C'est un arbre qui me fascine. Il est l'une des raisons pour lesquelles j'ai choisi d'habiter là. Le mûrier est une plante généreuse. Tout au long du printemps et de l'été, il nourrit des dizaines de familles d'oiseaux avec son fruit suave et comestible. Là, il n'a pas de feuilles, j'aperçois donc un bout de la rue silencieuse où passe rarement quelqu'un qui se rend au parc. A Wrocław, le temps est quasiment estival, le soleil brille, éblouissant, le ciel est bleu, l'air est pur. Aujourd'hui, en allant promener mon chien, j'ai vu deux pies chasser de leur nid une chouette. Nous nous sommes regardées droit dans les yeux, la chouette et moi, à 1 mètre à peine de distance.

J'ai l'impression que les animaux sont également dans l'attente de ce qui va arriver.

Pour moi, depuis longtemps déjà, le monde était dans le trop. Excès de choses, excès de vitesse, excès de bruit. Aussi, le « traumatisme de l'isolement » ne m'affecte pas, je ne souffre pas de ne plus rencontrer de gens. Je

<sup>15</sup> „Jetzt kommen neue Zeiten!“, [1.04.2020], *Frankfurter Allgemeine Zeitung*, [online] [https://www.faz.net/aktuell/feuilleton/buecher/autoren/reihe-mein-fenster-zur-welt-jetzt-kommen-neue-zeiten-16703455.html?printPagedArticle=true#pageIndex\\_2](https://www.faz.net/aktuell/feuilleton/buecher/autoren/reihe-mein-fenster-zur-welt-jetzt-kommen-neue-zeiten-16703455.html?printPagedArticle=true#pageIndex_2), 28.04.2021.

ne regrette pas qu'aient été fermés les cinémas, il m'est indifférent que les galeries marchandes soient inaccessibles. En revanche, je m'inquiète quand je songe à tous ceux qui ont perdu leur travail. Quand j'ai appris la mise en place d'une quarantaine préventive, j'ai ressenti une sorte de soulagement, et je sais que nombre de personnes éprouvent la même chose, même si elles en ont honte. Mon introversion, longtemps étouffée et maltraitée par le diktat des extravertis hyperactifs, s'est secouée pour sortir du placard.

### **Observer les fourmis**

Par ma fenêtre, j'observe mon voisin, un juriste surchargé de travail. Il y a encore peu, chaque matin, je le voyais partir pour le tribunal, sa robe d'avocat sur les épaules. Et là, dans un jogging dépenaillé, il lutte avec les branchages de son jardin. Sans doute s'est-il mis au débroussaillage. Je vois un couple de jeunes qui sortent leur vieux chien, celui-ci marche à peine depuis l'hiver dernier. Il vacille sur ses pattes et eux s'adaptent à lui de leur pas le plus lent, avec patience. Un camion poubelle effectue sa collecte à grand bruit.

La vie suit son cours, et comment ! Mais à rythme complètement différent. J'ai rangé mon armoire, porté les journaux lus à la benne, repiqué des fleurs. Je suis allée chercher mon vélo chez le réparateur. Je prends plaisir à cuisiner.

Me reviennent à l'esprit, de façon insistante, des images de mon enfance, quand on avait beaucoup plus de temps et où il était permis de le gaspiller en regardant par la fenêtre pendant des heures, en observant les fourmis, en restant allongée sous la table à s'imaginer qu'on était dans l'Arche. Ou à lire une encyclopédie.

Et si nous étions ainsi revenus au rythme d'une vie normale ? Et si ce n'était pas le virus qui avait bouleversé les normes, mais bien au contraire le monde fiévreux d'avant le virus qui avait été anormal ?

### **Des fils invisibles**

Le virus nous a rappelé ce que nous refoulions avec tant d'ardeur, le fait que nous étions des êtres fragiles, constitués de la plus délicate des matières. Que nous mourons. Que nous sommes mortels. Que nous ne sommes pas distincts par notre « humanité » et notre caractère exceptionnel, mais que le monde est une sorte d'immense toile à laquelle nous

appartenons, unis aux autres espèces et organismes vivants par des fils invisibles de dépendances et d'influences. Que nous sommes reliés les uns aux autres et, qu'indépendamment de notre pays d'origine, de la langue que nous parlons ou de la couleur de notre peau, nous tombons pareillement malades, nous avons pareillement peur et, pareillement, nous mourons.

Le virus nous a fait prendre conscience que, aussi vulnérables et démunis que nous nous sentions face à la menace, il y a des gens autour de nous qui sont encore plus faibles et qu'il faut aider. Il nous a rappelé que nos vieux parents et grands-parents sont fragiles, mais aussi à quel point ils ont droit à nos soins. Il nous a montré que notre agitation fébrile était une menace pour le monde. Il a soulevé la question que nous avions rarement le courage de nous poser: « Que cherchons-nous vraiment ? »

La peur de la maladie nous a ainsi fait faire demi-tour sur notre route tortueuse et, par nécessité, nous a rappelé l'existence du nid dont nous sommes originaires, et dans lequel nous nous sentons en sécurité. Et quand bien même nous serions je ne sais quels grands voyageurs, dans une situation pareille à celle-ci, nous chercherons toujours à rentrer à la maison.

### **Vieux égoïsmes**

De la sorte, de tristes vérités se sont révélées à nous: au moment du péril, on assiste au retour d'un raisonnement en termes de fermetures et d'exclusions, de nations et de frontières. En ce temps difficile, l'idée de Communauté européenne, mise concrètement à l'épreuve, est tombée en défaillance. L'UE a botté en touche pour se défausser sur les Etats-nations des décisions à prendre pendant la crise. Je considère le retour des frontières intérieures comme la plus grande défaite de cette époque misérable, il témoigne du regain des vieux égoïsmes, de la division entre « les nôtres » et « les autres ». Autrement dit, de tout ce qu'au cours de ces dernières années nous combattons dans l'espoir que cela ne formaterait plus jamais nos esprits. La peur du virus a automatiquement fait réapparaître la certitude atavique la plus primaire qui veut que les coupables soient des étrangers, que ce soient toujours eux qui nous apportent le danger. En Europe, le virus est venu « d'ailleurs », il n'est pas « de chez nous ». En Pologne, tous ceux qui rentrent de l'étranger sont devenus suspects. Le claquement des frontières qui furent bouclées en chaîne, les files monstrueuses de véhicules attendant de passer les contrôles furent indéniablement un choc pour beaucoup de jeunes gens.

Le virus vient de rappeler que les frontières existent et se portent très bien.

Je redoute également qu'il nous rappelle rapidement une autre vieille vérité: à quel point nous ne sommes pas égaux. Certains d'entre nous prendront un jet privé pour rejoindre leur résidence sur une île ou dans l'isolement d'une forêt, tandis que d'autres resteront dans les villes pour assurer le fonctionnement des centrales électriques et l'approvisionnement en eau. D'autres encore, au péril de leur santé, travailleront dans les magasins et les hôpitaux. Certains s'enrichiront sur l'épidémie, d'autres perdront les revenus de toute leur vie. La crise qui arrive dénoncera des principes qui nous semblaient immuables. De nombreux Etats ne s'en sortiront pas et – comme il est fréquent en pareilles circonstances – leur délitement favorisera l'apparition de nouveaux régimes.

### **Plus rien ne sera pareil**

Nous restons chez nous, nous lisons des livres, nous regardons des séries télévisées, mais, en vrai, nous nous préparons à la grande bataille pour la nouvelle réalité que nous ne sommes pas même en mesure de nous imaginer. Nous comprenons juste, lentement, que plus rien ne sera pareil. La situation de quarantaine obligatoire et de confinement des familles chez elles peut aussi nous faire prendre conscience de ce que nous ne voulions pas nous avouer, que nos proches nous fatiguent, que nos liens conjugaux se sont distendus depuis longtemps. Du confinement, nos enfants sortiront dépendants d'internet. Beaucoup parmi nous prendront conscience de l'absurdité et de la fadeur dans laquelle ils vivent par automatisme, par la force de l'inertie. Et qu'en sera-t-il si le nombre de meurtres, de suicides et de maladies mentales augmente ?

Telle de la fumée, nous voyons se dissiper notre conception de la civilisation, celle-là même qui nous a structurés ces deux cents dernières années. Nous avons cru être les maîtres de la Création, nous avons cru que nous pouvions tout faire et que le monde nous appartenait.

Des temps nouveaux arrivent

[Tłum. Maryla Laurent]<sup>16</sup>.

---

<sup>16</sup> „Les écrivains face au virus: «La Fenêtre», d'Olga Tokarczuk”, [2.05.2020], *Le Temps*, [online] <https://www.letemps.ch/culture/ecrivains-face-virus-fenetre-dolga-tokarczuk>, 28.04.2021.